

SZLOMO FRANK

DZIENNIK Z ŁÓDZKIEGO GETTA (1941-1942)

שבת דעם 28-טן אויגוסט 1941

היינט האבן די יידישע פייערלעשער אין דער געטא באקומען פון ליצמאנ-
שטאטער פייערלעשער עטלעכע פייערלעש-וואגנס, ווי אויך עטלעכע מכשירים,
וואס זענען גוים'יק די פייערלעשער צו זייער ארבעט. די וואגנס זענען
איבערגעפארבט געווארן און זעען אויס ווי נייע וואגנס. אין אלגעמיין זע-
נען די געטא-פסראזש געווארן א וויכטיקע אינסטיטוציע און ווערן באנוצט
איבעראל, ווו נאר עס דאס א סכנה דעם יחיד און די רבים. די פייערלעשער
זענען זייער סיכסעקע יונגען און באווייזן קונצן ביי זייער ארבעט. עס איז
פשוט א מחיה צו זען, ווען עס ברענט, ווי אונזערע געשיקטע בחורים שפריי-
נען אויף די ליימערס ווי גרינגע אויסגעשולטע אלטע שטראזש, און באזיי-
טיקן דאס פייער אויף א באווסטזיניקן אופן. כמעט אלע פייערלעשער סיי די
עלטערע און סיי די יינגערע פירן אויס זייער ארבעט מיט גרויס איבערגעבן-
קייט און מיט גרויס ברען.

**DZIENNIK
Z ŁÓDZKIEGO GETTA
(1941–1942)**

UNIwersytet Łódzki

Instytut Filologii Germańskiej, Zakład Niemcoznawstwa

Uniwersytet Jagielloński

Instytut Judaistyki, Zakład Historii Judaizmu i Literatur Żydowskich

Rada Naukowa Serii JUDAICA Łódzkie

Krystyna Radziszewska

Adam Sitarek

Jacek Walicki

Ewa Wiatr

SZLOMO FRANK

**DZIENNIK
Z ŁÓDZKIEGO GETTA
(1941–1942)**

Przekład Magdalena Ruta
Redakcja naukowa Krystyna Radziszewska, Magdalena Ruta

 **WYDAWNICTWO
UNIwersytetu
ŁÓDZKIEGO**

Łódź 2026

Krystyna Radziszewska (ORCID: 0000-0002-6508-9742)
Uniwersytet Łódzki, Wydział Filologiczny, Zakład Niemcoznawstwa
90-236 Łódź, ul. Pomorska 171/173

Magdalena Ruta (ORCID: 0000-0003-0556-1694)
Uniwersytet Jagielloński, Wydział Historyczny, Instytut Judaistyki,
Zakład Historii Judaizmu i Literatur Żydowskich
31-056 Kraków, ul. Józefa 19

RECENZENCI

Sławomir Buryła, Magdalena Sitarz

REDAKTOR INICJUJĄCY

Urszula Dzieciatkowska

REDAKTOR WYDAWNICTWA UŁ

Piotr Pietrych

PROJEKT GRAFICZNY

Elżbieta Kiełczykowska

SKŁAD I KOREKTA TECHNICZNA

Elżbieta Pich

© Copyright by Authors, Łódź 2026

© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2026

Publikację sfinansowano ze środków Funduszu na rzecz Nauki Polskiej
w ramach nagrody Copernicus 2022 dla Krystyny Radziszewskiej



**Fundacja na rzecz
Nauki Polskiej**

ISBN 978-83-8445-068-0
e-ISBN 978-83-8445-069-7

<https://doi.org/10.18778/8445-069-7>

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
Wydanie I. W.12071.26.0.K
Ark. wyd. 18,0; ark. druk. 21,0

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
90-237 Łódź, ul. Jana Matejki 34A
www.wydawnictwo.uni.lodz.pl
e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl
tel. (42) 635 55 77

SPIS TREŚCI



Wprowadzenie	7
Krystyna Radziszewska, Magdalena Ruta, <i>Kilka słów o polskiej edycji „Dziennika z łódzkiego getta” Szlomy Franka</i>	9
Szlomo Frank, <i>Nota biograficzna</i>	27
Szlomo Frank (Frenkl), <i>Dziennik z łódzkiego getta</i>	31
Appendix	285
Aliza Golan, Dorit (Ori) Har, <i>Nasz ojciec Szlomo Frank</i>	287
Ichhak Szmulewicz, <i>Ukrył dziennik w łódzkim getcie</i>	295
Szlomo Frank, <i>Dwa wiersze</i>	303
Lucjan Dobroszycki, <i>Frank (Frenkel) Szlomo. „Togbuch fun Lodżer getto” (1959)</i>	309
Spis ilustracji	319
Bibliografia	323
Indeks osób	327

[illegible]

ביכער-טערויע

דאס פוילישע יידנטום

134

רעדאקטאר:
שרייבער:
פארלאגער:
אברהם מייזלבער

דער יידישער פארלאגער

טאגבוך פון לאדזשער געטא

עלמה פראנק

1940 1941 1942 1943 1944

Gottmannstadt Ghetto

Jude

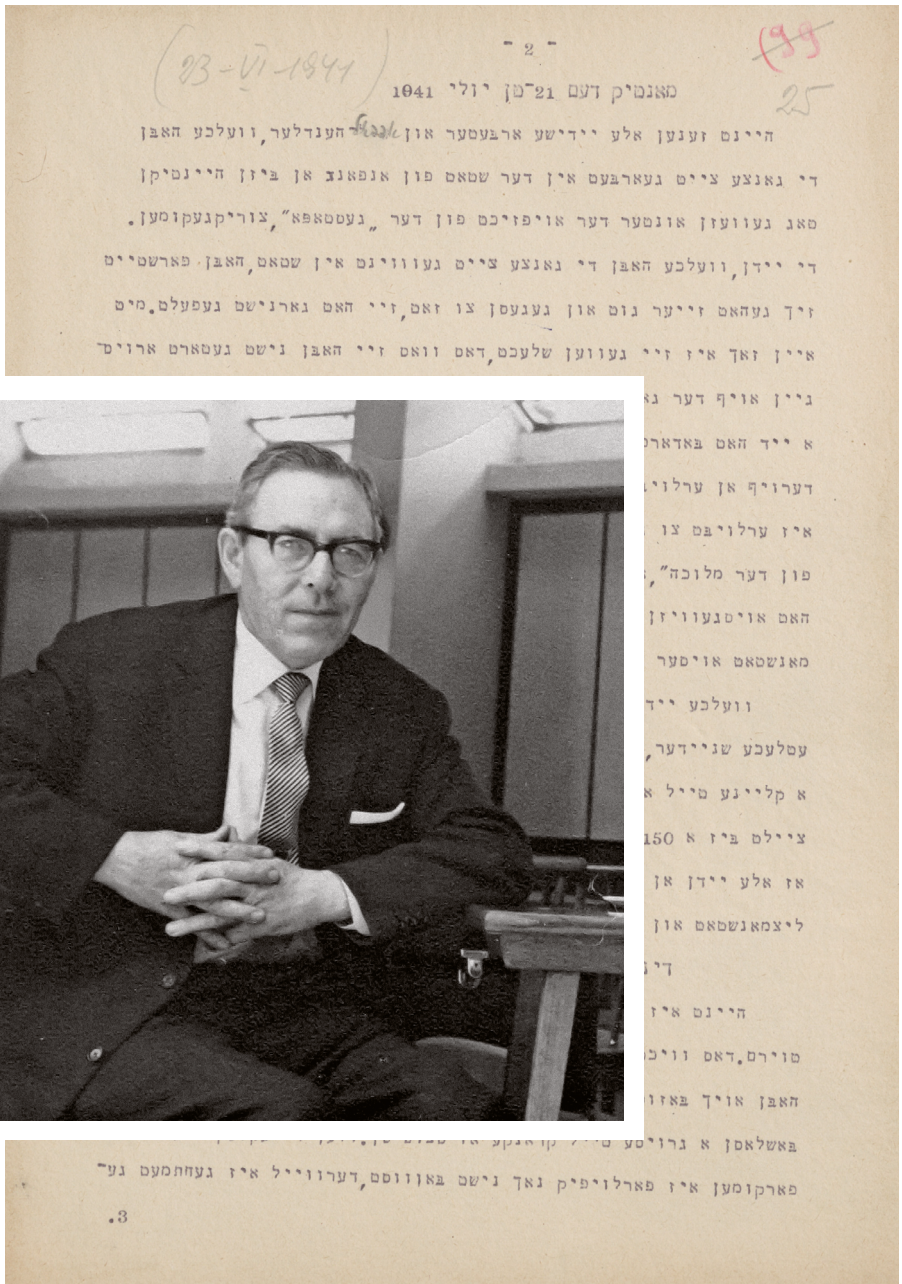
4.

- 6-

WPROWADZENIE

שנת דעם 28-טן אויגוסט 1941

היינס האבן די יידישע פייערלעשער אין דער געטא באקומען פון ליצמאנ-
שטאטער פייערלעשער עטלעכע פייערלעש-וואגנס, ווי אויך עטלעכע מכשירים,
וואס זענען גויסיק די פייערלעשער צו זייער ארבעט. די וואגנס זענען
איבערגעפארט געווארן און זענען אויס ווי נייע וואגנס. אין אלגעמיין זע-
נען די געטא-סטראזש געווארן א וויכטיקע אינסטיטוציע און ווערן באנוצט
איבעראל, ווו נאר עס דאס א סכנה דעם יחיד און די רבים. די פייערלעשער
זענען זייער סיכסע יונגע און באווייזן קונצן ביי זייער ארבעט. עס איז
פשוט א מחיה צו זען, ווען עס ברענט, ווי אונזערע געשיקטע בחורים שפריי-
נען אויף די ליימערס ווי גרינגע אויסגעשולטע אלטע שטראזש, און באזיי-
טיקן דאס פייער אויף א באווסטזיניקן אופן. כמעט אלע פייערלעשער סיי די
עלטערע און סיי די יינגערע פיהן אויס זייער ארבעט מיט גרויס איבערגעבן-
קייט און מיט גרויס ברען.



1. Szlomo Frank w latach 60.;
 2. Kartka z maszynopisu dziennika

Krystyna Radziszewska, Magdalena Ruta

KILKA SŁÓW O POLSKIEJ EDYCJI „DZIENNIKA Z ŁÓDZKIEGO GETTA” SZLOMY FRANKA

Szlomo Frank, przed 1939 r. dziennikarz prasy jidyszowej, jeden z niewielu ocalałych mieszkańców łódzkiego getta, prowadził w nim codzienne notatki, które szczęśliwym trafem przetrwały do naszych czasów. Latem w 1944 r., przed deportacją do Auschwitz, Frank ukrył swój dziennik na terenie dzielnicy zamkniętej. Po wojnie odnalazł notatki i następnie przekazał je działającej w Łodzi Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej, której sam był wówczas pracownikiem. Pod koniec 1946 r. Frank opuścił Polskę, w 1947 r. opublikował niewielkie fragmenty swojego dziennika z getta w czterech numerach (nr 1–4) wydawanego przez siebie w Monachium pisma „Jidisze Bilder”¹.

W 1958 r. ukazały się dwie (niemal) identyczne edycje książkowe dziennika – pierwsze w Buenos Aires² staraniem Central Farband fun Pojlisze Jidn in Argentine [Centralnego Związku Żydów Polskich w Argentynie]³ w serii „Dos Pojlisze Jidntum” [Żydzi Polscy]⁴, drugie w Tel Awiwie nakładem wydawnictwa

-
- 1 W sumie ukazało się kilkanaście numerów tego pisma wydawanego przez Franka w okresie pobytu w Niemczech, w amerykańskiej strefie okupacyjnej, zob. potwierdzenie pozwolenia na wydawanie pisma w 1948 r. uzyskane od amerykańskich władz strefy, s. 292.
 - 2 S. Frank, *Togbuch fun lodzer geto*, wstęp N. Blumental, Buenos Aires 1958; edycja dostępna online: <https://www.yiddishbookcenter.org/collections/yiddish-books/spb-nybc200364/frank-salomon-blumental-togbukh-fun-lodzsher-geto> [dostęp: 27.03.2026].
 - 3 Central Farband fun Pojlisze Jidn in Argentine powstał w 1916 r. Znaczenie związku wzrosło w okresie międzywojennym, po emigracji do Argentyny około 60 tysięcy polskich Żydów. Buenos Aires stało się wtedy domem wielu żydowskich ziomekstw, których członkowie czuli silne przywiązanie do Polski, swojego miejsca pochodzenia. Zob. M. Kałczewiak, *Polacos in Argentina. Polish Jews, Interwar Migration and the Emergence of Transatlantic Jewish Culture*, Tuscaloosa 2020.
 - 4 Seria ukazywała się w Buenos Aires pod patronatem Central Farband w latach 1946–1966. W jej ramach publikowano w jidysz książki wspomnieniowe poświęcone przedwojnemu

„Menora”⁵. Oba wydania zawierają przedmowę historyka Nachmana Blumentala⁶, słowo wprowadzające autora i, przede wszystkim, datowane wpisy od 1 stycznia 1941 do 9 sierpnia 1942 r. oraz niedatowane notatki z końca 1942 r. Wydanie argentyńskie było zapewne wcześniejsze, na co wskazują drobne usterki edytorskie: brak daty rocznej pod wstępem Blumentala (1955), błąd w zapisie roku pod wprowadzeniem Franka („1945” zamiast „1955”), oraz brak krótkiej erraty wyjaśniającej błędy w druku. Wersję izraelską odróżnia nie tylko usunięcie tych wszystkich usterek, ale także pojawiająca się na końcu dziennika zapowiedź kontynuacji – „Dalszy ciąg w części drugiej” (zob. s. 283) – druga część dziennika Franka nigdy się jednak nie ukazała.

Ta niespełniona zapowiedź to tylko jedna z wielu zagadek, które są związane z dziennikiem Franka, a które trzeba w tym miejscu zasygnalizować, choć większość z nich pozostaje nierozwiązana i, jak się wydaje, nierozwiązywalna. Dostępne są obecnie dwa zasadnicze źródła informacji na temat tego dziennika: datowane przez Franka „Jerozolima, 1 stycznia 1955” *Słowo wprowadzenia* do książkowych edycji oraz artykuł Icchaka Szmulewicza z 1962 r. opublikowany w jidyszowej gazecie nowojorskiej „Forverts” w związku z wizytą Franka w Stanach Zjednoczonych, artykuł oparty, jak zaznaczono w nagłówku, na rozmowie z autorem dziennika. Informacje fakto-graficzne zawarte w tych dwóch tekstach są jednak nie tylko fragmentaryczne, ale w dodatku nie zawsze ze sobą zgodne i to w odniesieniu do kwestii zasadniczych.

Kwestia pierwsza to zakres czasowy, jaki obejmowały zapiski, które sporządził Frank w łódzkim getcie. W *Słowie wprowadzenia* pisze o (zaginionych) „manuskryptach z lat 1940 i 1943” (zob. s. 40) i z tego stwierdzenia wynikałoby, że już w 1940 r.

.....

życiu żydowskiemu w Polsce, ale i świadectwa Zagłady czy wreszcie wiele pozycji o doświadczeniu uchodźstwa w ZSRS i zsyłki do łagrów – w sumie 175 pozycji. Więcej o tej serii zob. J. Schwarz, „*Dos poylishe yidntum*”: A Library of Hope and Destruction, [w:] tenże, *Survivors and Exiles: Yiddish Culture after the Holocaust*, Detroit 2015, s. 92–117.

- 5 S. Frank, *Togbuch fun lodzer geto*, wstęp N. Blumental, Tel Awiw 1958, edycja dostępna online: <https://www.yiddishbookcenter.org/search?query=frank+shlomo&f%5B0%5D=collection%3AYiddish+Book+Center%27s+Spielberg+Digital+Yiddish+Library> [dostęp: 27.03.2026].
- 6 Nachman Blumental (1902–1983) – historyk, współzałożyciel Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej oraz pierwszy dyrektor Żydowskiego Instytutu Historycznego. Był autorem słownika terminów używanych przez władze okupacyjne w Polsce *Słowa niewinne* (Kraków–Łódź–Warszawa 1947), a także redaktorem lubelskiej księgi pamięci *Sefer zikaron Lublin* [Księga pamięci Lublina], Tel-Awiw 1957. Pracował także dla polskiej komisji, która badała dzieje obozu zagłady w Chełmnie nad Nerem (Kulmhof).

prowadził swój dziennik. Ale w artykule Szmulewicz znalazło się zdecydowane stwierdzenie: „Pisanie dziennika Frank rozpoczął 1 stycznia 1941 r.”.

Nie jest też jasne, kiedy Frank przerwał pisanie dziennika – znany obecnie tekst zamyka się w roku 1942, w *Słowie* Frank pisze o roku 1943, z kolei w artykule Szmulewicz pojawia się stwierdzenie „Frank skończył pisać swój dziennik na trzy dni przed wywózką wszystkich Żydów z getta na śmierć do Auschwitz. Było to latem 1944 roku”. W tym wypadku sposobem na uzgodnienie rozbieżnych informacji wydaje się synekdochiczne potraktowanie daty „1943” i przyjęcie, że Frank prowadzi dziennik także w 1944 r., w okresie przed likwidacją getta – i że zapisy te, tak jak zapisy z 1943 r., zaginęły.

Druga kłopotliwa kwestia związana z dziennikiem Franka to problem z jednoznacznością odpowiedzi na pytanie, co z dziennika ocalało i zostało po wojnie odnalezione przez autora. W relacji, którą przekazuje Szmulewicz, sekwencja wydarzeń wydaje się klarowna:

Frank skończył pisać swój dziennik na trzy dni przed wywózką [...]. Gdy zbliżała się jego kolej do wywózki [...], naprędce ukrył swój dziennik. Setki zapisanych stron wsadził do blaszanych puszek, schował je do walizek, które następnie ukrył w piwnicy domu, w którym mieszkał w getcie [...]. Po wyzwoleniu [...] udał się z powrotem do Łodzi. Poszedł do piwnicy, ale znalazł tam jedynie trzy walizki z blaszanymi puszkami, w których schował dziennik. Pozostałe dwie zaginęły, a on sam do dzisiaj nie wie, gdzie się podziały jego manuskrypty. Gdy odnalazł swoje notatki z czasów życia w getcie, był bardzo szczęśliwy. Od razu udał się z tym podartymi i zniszczonymi papierami do Żydowskiej Komisji Historycznej w Łodzi⁷.

Jak wynika z powyższej relacji, niezależnie od tego, jaki okres obejmowały zapiski Franka prowadzone w getcie, autorowi po powrocie do Łodzi udało się odnaleźć tylko część z nich, i to, co znalazł, przekazał do Żydowskiej Komisji Historycznej.

7 Zob. s. 297–298. Nb. obraz obfitości zapisków Franka, setek stron w pięciu walizkach, kontrastuje ze wzmianką, którą można znaleźć w „Księdze inwentarzowej Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej” przechowywanej obecnie w Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego: pod datą 11 kwietnia 1945 r. odnotowano w niej przekazanie przez Sz. Franka „dwóch zeszytów z tekstami żydowskimi” (pozycja 33).

Ten prosty obraz komplikuje jednak przywoływane już, kluczowe zdanie ze *Słowa wprowadzenia*:

Niestety, do dzisiaj nie udało mi się odnaleźć manuskryptów z roku 1940 i 1943; nawiasem mówiąc, zeszyty z tych dwóch lat były w łódzkiej Komisji Historycznej, gdzie skopiowali je specjalnie do tego wyznaczeni pracownicy [...].

O ile początek tego zdania daje się uzgodnić z relacją z artykułu Szmulewicza, o tyle uwaga rzucona dalej – „nawiasem”! – przez Franka niszczy spójność całej opowieści: mamy tu jednoznaczną właściwie sugestię, że zeszyty z zapiskami z lat 1940 i 1943 ocalały i zostały przepisane w Komisji Historycznej, a zaginęły później. Taki stan rzeczy tłumaczyłby wyrażaną przez Franka nadzieję na odzyskanie „kopii” i uzasadniałby zapowiedź edycji drugiej części dziennika, która pojawia się w wydaniu izraelskim i powraca także, co tylko powiększa chaos niespójnych informacji, w artykule Szmulewicza („Autor, który posiada dalszą część dziennika oraz inne materiały z łódzkiego getta, przygotowuje się do wydania drugiej części książki”, zob. s. 298). Nie znamy jednak żadnej publikacji, która byłaby choćby fragmentaryczną prezentacją owej „drugiej części”, a Lucjan Dobroszycki, autor opublikowanej w 1959 r. recenzji *Dziennika Franka* i, co tu szczególnie ważne, pracownik Żydowskiego Instytutu Historycznego, spadkobiercy powojennej Żydowskiej Komisji Historycznej również w zakresie materiałów archiwalnych, jednoznacznie stwierdził, że w archiwum znajduje się tylko maszynopis notatek z lat 1941–1942⁸. Czyżby pisząc 10 lat po wojnie *Słowo wprowadzenia* Frank nie pamiętał już dokładnie, w jakim okresie prowadził dziennik w getcie i co z tych zapisków udało mu się po wojnie odnaleźć?

Losy dziennika Franka są niejasne i skomplikowane, ale nie mniej istotne jest, na co wskazywał już Dobroszycki w swojej recenzji, że tekst istnieje w dwóch różnych wersjach: maszynopisu sporządzonego bezpośrednio po wojnie oraz wersji opublikowanej przez Franka w 1958 r. Gdy zestawić te wersje, uderzają na przykład różnice w datowaniu, dotyczące głównie wpisów poczynionych między czerwcem

8 Wypada tu dodać, że obecnie ten obszerny (ponad 350 stron) maszynopis jest niekompletny, brakuje początkowych kilkudziesięciu stron; nie było tak jednak chyba w czasie, gdy Dobroszycki pisał swoją recenzję, w każdym razie tego w niej nie odnotowuje.

a wrześniem 1941 r.⁹ Jak ustalił Dobroszycki, porównując zapisy Franka z faktografią wydarzeń w getcie, prawidłowe daty zostały podane w maszynopisie. Trudno powiedzieć, dlaczego autor zdecydował się opublikować swój dziennik z błędną datacją.

Ale przede wszystkim, choć (dziś) niekompletny, tekst maszynopisu obejmującego zeszyty z lat 1941 i 1942 jest znacznie obszerniejszy niż wersja, którą przynoszą oba wydania książkowe z 1958 r. Jak zauważa Dobroszycki, większość wpisów została na etapie przygotowania tekstu do druku bardzo zmieniona: przeredagowana, skrócona lub wręcz usunięta – a niekiedy przeciwnie: uzupełniona *post factum* o nowe nazwiska czy dodatkowe informacje. Co najistotniejsze, zniknęły wzmianki o służbie Franka w żydowskiej policji. Jak jednak ustalił już Dobroszycki, personalia Franka pojawiają się w spisie trzeciego komisariatu policji żydowskiej z 15 czerwca 1940 r.¹⁰ Frank wprost pisze o swojej pracy policjanta w getcie we fragmencie opatrzonym datą 9 sierpnia 1941 r., który, rzecz znamienna, nie wszedł do wydania książkowego:

Szabat 9 sierpnia 1941

Ciemne noce w getcie!

Jako policjant mogłem spacerować ulicami getta w ciemne noce. Ni stąd, ni zowąd musiałem się zatrzymywać przy oknach i uspokajać całe rodziny, z których ciemnych mieszkań dobiegały przerażające krzyki głodu i zawrodojenie. Jęki straszliwych cierpień, westchnienia i ciche prośby skierowane do Pana Wszechświata, aby On, Stwórca, położył kres straszliwemu losowi, który tak okrutnie dotknął wielką liczbę Żydów.

-
- 9 Zob. L. Dobroszycki, *Frank (Frenkel) Szlomo. Togbuch fun Lodzer getto*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1959, nr 30, s. 152–157; recenzję przedrukowujemy w appendiksie, zmiany w datowaniu zob. s. 315–316. – Szczególną cechą maszynopisu przechowywanego w ŻIH-u jest to, że ktoś ręcznie wprowadził do niego błędne daty nadane poszczególnym zapisom przez Franka w wydaniu książkowym, być może zrobił to Dobroszycki przygotowując swoją recenzję.
- 10 Dobroszycki informuje o zapisie w aktach III Rewiru Ordnungsdienst Archiwum Rumkowskiego, zgodnie z którym Szlama (Salomon) Frenkel zatrudniony był III Rewirze Ordnungsdienst od 15 VI 1940 r., zob. s. 315. Dzisiejsza lokalizacja dokumentu przywołanego przez Dobroszyckiego: Namensliste der Belegschaft der III OD. Abteilung [Listy imienne załogi, meldunki z dochodzeń i inne] Archiwum Państwowe w Łodzi (APŁ), Przełożony Starszeństwa Żydów (PSŻ), sygn. 384, k. 8.

Pośrodku przestrzeni [ogrodzonej] straszliwym drutem stały domki niewolników, pogrążone jeszcze w cichym śnie pod ciemnym nocnym niebem. Ledwo można było dostrzec ogromny budynek wielkiego szpitala z wrytym polskim napisem „Kasa Chorych” i byle jak postawione dwa proste, równoległe szeregi domów na pustej ulicy, [po której] niósł się jedynie jęk wiatru miotającego w tę i z powrotem powyrywane fragmenty płotów. Ciemną nocą nie było na ulicy żywego ducha, psa czy kota. I nagle krzyk: „Ra-tun-ku! Ludzie, ra-tun-ku! Zlitujcie się, ratunku!”. Krzyki stawały się coraz bardziej przejmujące i żałosne. Na początku słyszało się tylko kobietę, a kilka minut później jeszcze bardziej się wzmożyły i przybrały na sile. Już nie tylko kobieta rwała sobie włosy z głowy, lecz również sześcioro małych dzieci skarżyło się wraz z matką, burząc spokój ciemnej nocy, aby Stwórca ich uratował i ocalił jedynego żywiciela, ojca szóstki maluchów, które głodują i męczą się każdym dniem swojego życia. Wkrótce zbiegli się sąsiedzi. Ktoś z ulicy przyprowadził doktora, pogotowie. Inna osoba pobiegła na komisariat po pomoc policji.

Zanim otworzyła się żelazna brama wielkiej Kasy Chorych, ciężko chory człowiek wyzionął ducha, a lekarz po przybyciu jedynie stwierdził zgon, tłumacząc przy tym: Niestety, nie było czego ratować. Ratunek tego człowieka byłby tylko na kilka godzin. Na tę chorobę umierają dziesiątki ofiar każdego dnia i, Niestety, nie ma ich czym ratować. Gruźlica buszuje w getcie w niemal co drugim domu. Jakby jeszcze tego było mało, są jeszcze niedokrwistość, skrofuły, zapalenie dróg oddechowych, astma i paraliż reumatyczny, a na domiar wszystkiego – czerwotka. Nic dziwnego – tłumaczy nocny lekarz – przecież karmi się nas (mówił też o sobie) najuboższym jedzeniem, liśćmi i trawą, jak było, bez tłuszczu i odrobiny witamin.

Tak więc, jak ubogi człowiek ma się trzymać na nogach i nie umierać przedwcześnie¹¹.

W obu książkach brak także wpisu z kolejnego dnia, niedzieli 10 sierpnia 1941 r., w którym autor pokazuje między innymi, na czym polega jego praca jako policjanta w getcie:

11 S. Frank, [maszynopis dziennika], przeł. M. Ruta, Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego, sygn. 302/3, s. 40–41.

Nagle z jakiegoś okna rozbłysnął promień światła, a to surowo zabronione. Za wypuszczanie promieni światła na ulice grozi ciężka kara. Wchodzimy w trójkę na podwórko. Wejście na podwórko jest swobodne, drzwi już dawno zostały skradzione, tak że nie ma ani jednej drzazgi do rozniecania światła. Drzwi do grzeszników otwierają się natychmiast. Nieprzyjemny zapach zapiera dech. Przy stole siedzi pochylona czwórka małych, brudnych dzieci oraz mężczyzna około 30-letni. Matka – czarna, okryta czarnym, brudnym fartuchem, z włosami w nieładzie i twarzą całkiem spowitą dymem z pieca – zajęta jest rozdzielaniem dopiero co ugotowanej wodnistej zupy.

– Czy nie wiecie – pytamy – że nie można wypuszczać światła na ulicę? A z waszego okna widać światło. Ciężko przerażona matka pokazuje, że okno jest zasłonięte i w ten sposób palą [światło] już od tygodnia. – Bądźcie tak dobrzy i zapłaćcie mandat wysokości 2 marek, a jeśli nie, to pójdziecie z nami na komisariat. Z powodu waszej nieostrożności mogą ucierpieć wasi sąsiedzi i kto wie, ilu jeszcze innych ludzi. Musicie teraz zapłacić, abyście wiedzieli na następny raz, że należy być ostrożniejszym.

Ustyszawszy o 2 markach, oboje, mąż i żona, gorzko się rozptakali. Kochani ludzie, skąd mamy wziąć 2 marki, ledwo zdobyliśmy jedną i za nią przygotowaliśmy wodnistą zupę dla biednych, wygłodzonych dzieci. Dzieci, słysząc, o co chodzi, też zaczęły płakać. Chłopiec w wieku 4 lat patrzył na nas tak z proszącą miną, że serce nie mogło tego wytrzymać. Z wielkiego strachu dziecko wypuściło łyżkę z ręki i zaczęło powoli odsuwać miseczkę zupy na bok. Ubóstwo i brud tych ludzi oraz szeroko otwarte oczy małych dzieci, które wyglądały jak wychłostane różgami, tak na nas podziały, że zapłakaliśmy wszyscy razem z tą wielką, ludzką ruiną¹².

Historyk Robert Moses Shapiro zauważa, że choć w wersji książkowej Frank wyjątkowo powściągliwie pisze o sobie i swojej rodzinie, nie można przeoczyć faktu, iż miał dostęp do tak szczegółowych i intymnych informacji, jak treść listów samobójców czy wypowiedzi uczestników zamkniętych spotkań gettowej administracji czy innych, co jest pośrednim dowodem na to, że należał do ścisłego grona pracowników

12 Tamże.

administracji getta¹³. Przemilczenie faktu, że autor dziennika był w getcie policjantem, to nie jedyny wątek nieobecny w obu książkowych edycjach jego zapisków. Z wersji opublikowanej zniknęły m.in. drastyczne opisy relacji międzyludzkich panujących w getcie – np. opis zwierzęcego zachowania głodujących Żydów zabierających chleb dzieciom, których postępowanie autor porównuje do zachowania zwierząt w pierwotnej dżungli. W maszynopisie odnajdziemy go pod datą 26 lipca 1941:

Tragedia, przez którą przechodzą teraz Żydzi w getcie, jest ogromna. Nie ma dnia, by jęki i wzdychania ucichły choć na minutę. Położenie jest tak przygnębiające, tak potwornie smutne, że po prostu nie da się zrozumieć, że do tej pory nie doszło jeszcze do zbiorowego samobójstwa. Głód osiąga najwyższy poziom, aż trudno go dłużej wytrzymać, ludzie niemal giną z tęsknoty za kawałkiem chleba, rodzice zjadają chleb swoim dzieciom, a dzieci swoim rodzicom. Jednym słowem silniejsi pożerają słabszych, a słabsi umierają, masowo odchodząc z tego świata, każdy chwytą się jakiegokolwiek możliwości, aby przeżyć te straszliwą wojnę. Jeden nie chce słyszeć o drugim i kiedy ten drugi umiera, to nawet nie ma nikogo, kto by temu drugiemu oddał należną mu posługę. Wszystko stało się dzikie i obce, nie ma żadnych [zasad] życia społecznego, w pustce i ciemności, jak w pradawnych dżunglach, żyją obok siebie mieszkańcy getta, wygląda to strasznie.

W takich czasach, w tak ciężkim położeniu, gdy troski rosną przez noc, gdy jedno nieszczęście jest większe od drugiego, gdzie ludzie donoszą jeden na drugiego z głodu, szanowny Prezes Chaim Rumkowski urządził na Marysinie pensjonat dla swoich bliskich [współpracowników], którzy i tak żrą, ile trzeba, a nawet więcej, pensjonat ze wszystkimi udogodnieniami, z żarciem i chłaniem wszystkiego, co najlepsze, z butelkami wina, ze specjalnym miejscem do gry w tenisa, tańca i muzyki z szansonistkami na kolanach. Biada, krzyczy całe getto, jak to możliwe, gdy karawan nie tyle jeździ, co pędzi jak błyskawica w tę i z powrotem, setki razy w ciągu dnia wożąc trupy, niczym rybak łowiący swoją wędka ryby, gdy gruźlica rośnie w ogromnym tempie i każdego dnia zabiera dziesiątki ludzi ze świata, przychodzą sobie zbawcy getta i robią domek uciech na oczach tysięcy ludzi, nie mają ani odrobiny wstydu, ani odrobiny człowie-

13 R.M. Shapiro, *Diaries and Memoirs from the Lodz Ghetto in Yiddish an Hebrew*, [w:] *Holocaust Chronicles. Individualizing the Holocaust trough Diaries and other Contemporaneous Personal Accounts*, ed. R.M. Shapiro, Heboken 1999, s. 101–104.

czeństwa. Prezes zażądał zamkniętego getta, gdzie będzie mógł rządzić, stać się dyktatorem, handlować ludzkim życiem. Wmówił im, że Żydzi będą zadowoleni, kiedy getto zostanie zamknięte, a oni będą żyli między swoimi wedle żydowskich zasad, z własnymi sądami, osądzając swoje własne przestępstwa nawet karą śmierci.

Obraz rysuje się straszliwy, nie ma życia społecznego, słów pociechy, nadziei. Strach, ciemność aż do szaleństwa¹⁴.

W wersji z maszynopisu autor częściej i obszerniej pisze o rozpacz panującej w getcie, rozpadzie więzi społecznych i beznadziei, obszerniej opisuje skrajnie złą sytuację mieszkańców. Stałą częścią tych opisów są frazy wyrażające ubolewanie autora nad ich degradacją i nieszczęściem. Częściej też w emocjonalnym tonie oskarża Prezesa Chaima Rumkowskiego i jego współpracowników o demoralizację i okrucieństwo. Posługuje się przy tym dużą ilością inwektyw i obelżywych zwrotów. Ilustrują to choćby następujące dwa wpisy. Pierwszy z nich z 28 lipca 1941 r. dotyczy pobytu niemieckiej delegacji wojskowej w getcie:

Dzisiaj znowu przybyła do getta duża niemiecka komisja wojskowa, dokładnie wypytała o wszystko w getcie, jak i z czego żyją Żydzi i z czego składa się ich jedzenie, ilu chorych znajduje się w szpitalach, ilu ludzi umiera codziennie i zadawali jeszcze rozmaite inne pytania mniej więcej tego typu. Komisja objechała również całe getto, odwiedziła wszystkie resorty pracy, wypytując dokładnie, czy ci, którzy pracują, otrzymują to, co jest im przydzielone. Rzecz jasna, ci, którzy oprowadzali komisję, odpowiadali na wszystkie pytania, że robotnicy są traktowani jak najlepiej i jedzą do syta. Samych robotników komisja, niestety, nie zapytała, jak są traktowani. Biada byłaby tym wszystkim dygnitarzom, mordercom narodu, zabójcom ludu, konfidentom, gdyby naród robotniczy uczciwie powiedział kilka słów komisji wojskowej (choćby nawet hitlerowcom). Niejeden poszedłby na stryczek albo na długie miesiące do więzienia¹⁵.

W wersji książkowej wizyta niemieckiej delegacji została przedstawiona dość lakonicznie i znacznie mniej emocjonalnie w zapisie z dnia 29 czerwca 1941 r.:

¹⁴ S. Frank, [maszynopis dziennika], s. 27–29.

¹⁵ Tamże, s. 29–30.

Delegacja kazała przekazać sobie wyczerpujące informacje o wszystkim, co się dzieje w getcie. Jak wygląda zaopatrzenie spożywcze, ilu chorych znajduje się w szpitalach, ilu ludzi umiera każdego dnia. Jasne, że ci, którzy oprowadzali komisję, twierdzili, że robotników traktuje się dobrze, mają co jeść i tak dalej. Samych robotników komisja nie przepytывała. Z pyszna mieliby się wszyscy bracia-mordercy, gdyby robotnicy mogli przemówić. Choćby nawet przed samą komisją hitlerowską¹⁶.

W maszynopisie znacznie bardziej jest rozbudowana, z większą ilością szczegółów oraz dokładniejszymi przytoczeniami, relacja z 19 sierpnia 1941 r. dotycząca jednego z przemówień Rumkowskiego:

Prezes przemawia! (...) Nikt nie ma prawa dyskutować ze swoim Prezesem, po to jest Prezes, który jest jednocześnie ojcem, tatą, i zaopatruje wszystkich ludzi w getcie w żywność, napoje i wszelkie dobra. A kto tego nie chce, albo mu to nie odpowiada, może popełnić samobójstwo. Człowiek nie odgrywa żadnej roli – kontynuuje Prezes – ludzi tu dość, a nawet są zbędni, jeśli umrą jedni, przyjdą inni. Najważniejsze to nie pyskować, być spokojnym, bo tak chcą i tak chcą ci, którzy dają nam pracę i jedzenie. Zrobiłem dla was wiele, bardzo wiele, jestem już chory i słaby od waszych trosk, nie przesypiam żadnej nocy spokojnie, nie myśląc o was, o tym, jak was nasycić. Niestety, nie mogę zaopatrzyć wszystkich, a mówiąc między nami, nie jesteście warci, abym tak bardzo się o was troszczył. Jesteście wszyscy złodziejami, gdzie się nie obrócę, wszędzie złodziejstwo. Ostatni raz was ostrzegam, że potraktuję was jeszcze surowiej niż do tej pory, sam będę wymierzał kary, sam będę bił, sam rozwalę te mordy. Radzę wam, przeklęte gettowe stworzenia, prowadźcie się lepiej i czekajcie cierpliwie na nadejście lepszego.

W taki sposób Prezes, zaopatrzyiciel getta, wygłaszał wielkie przemówienie do swoich poddanych, a poddani, niestety, musieli wszystkiego wysłuchać, nie reagując na wszystkie upomnienia ze strony Prezesa¹⁷.

W wydaniu książkowym brak jest m.in. kilku relacji dotyczących przybycia do getta Żydów zachodnioeuropejskich w październiku i listopadzie 1941 r., natomiast

¹⁶ Zob. s. 129.

¹⁷ S. Frank, [maszynopis dziennika], s. 51–52.

odnajdziemy je w maszynopisie. Autor pisze o nowoprzybytych Żydach z Düsseldorfu, Essen i Dortmundu zaznaczając, że byli wśród nich „mieszkańcy” [*miszlinge*] oraz chrześcijanie [*kristn*]¹⁸. Inny zapis w maszynopisie, którego brak w wydaniu książkowym, informuje o przybyciu tysiąca zamożnych Żydów z Pragi, a wśród nich głównie przedstawiciele wykształconej burżuazji: lekarzy, profesorów i inżynierów, którym pozwolono zabrać do getta do 90 kg bagażu¹⁹. Tylko w maszynopisie znajdują się relacje o Żydach wiedeńskich, wraz z którymi przybyło 20 chrześcijan. Autor opisuje także ich podróż do Łodzi oraz to, jak byli podczas niej traktowani²⁰. Wspomina ponadto o Żydach z Berlina, którzy zostali pozbawieni pieniędzy, a w przypadku odnalezienia przy nich ukrytej gotówki, karano ich biciem. Ludzie ci podróżowali bez wody i jedzenia w wagonach zamkniętych przez całą drogę²¹. Tylko w maszynopisie jest relacja o przybyciu do getta Cyganów eskortowanych przez policjantów, a także o ich torturowaniu²².

Usunięcie z książek wpisów zawierających informację, że autor był w getcie policjantem, mogło być motywowane chęcią ukrycia tego faktu ze względu na złą opinię, jaką w czasie wojny i po jej zakończeniu miała żydowska policja w gettach²³. W wydaniach książkowych zmienione zostały również niektóre fakty i dane liczbowe niezwiązane wprost z policyjną służbą autora, trudno jednak dzisiaj ustalić, dlaczego²⁴. Może to efekt weryfikacji notatek spisanych na gorąco w oparciu o różne źródła i statystyki gromadzone po wojnie przez Centralną Żydowską Komisję Historyczną, do których Frank miał dostęp jako jej pracownik? Na to pytanie nie ma odpowiedzi. W każdym razie owa dwutorowość pracy autora nad *Dziennikiem* – *hic et nunc* oraz *post factum* – uwidacznia się na wielu poziomach, poczynawszy od wspomnianych już różnic w datowaniu czy statystykach, po obecność w narracji obu perspektyw czasowych (np. w zapisie z dnia 6 marca 1941). Faktem jest również, że Frank nigdzie

18 Tamże, s. 104.

19 Tamże, s. 106, 108.

20 Tamże, s. 179.

21 Tamże, s. 106, 107.

22 Tamże, s. 108.

23 Więcej na temat negatywnego stosunku mieszkańców getta do żydowskiej policji, stosowanych przez policjantów mechanizmów samousprawiedliwienia w czasie wojny i po jej zakończeniu, a także próbach powojennych rozliczeń zob. K. Person, *Policjanci. Wizerunek Żydowskiej Służby Porządkowej w getcie warszawskim*, Warszawa 2020.

24 R.M. Shapiro stawia tezę, że jedną z przyczyn prac redakcyjnych podjętych przez autora mogła być – poza chęcią ukrycia roli policjanta – próba uczynienia tekstu bardziej czytelnym. Zob. R.M. Shapiro, *Diaries and Memoire...*, s. 102.

nie wspomina o gruntownej redakcji, jaką przeszło po wojnie jego dzieło – i to może budzić niepokój dzisiejszego odbiorcy²⁵, który zastanawia się, jak powinien czytać tę publikację.

Jak we wstępie do *Dziennika* zaznacza Nachman Blumental – wybitny historyk żydowski, jeden z pierwszych badaczy Zagłady i jeden z pierwszych profesjonalnych czytelników dzieła Franka – autor „nie rysuje pełnego obrazu historycznego” życia w getcie, gdyż nie jest historykiem. Opowiadając o tym, co sam widział, słyszał i robił, żyjąc w dzielnicy zamkniętej, pokazuje tylko pewien wycinek doświadczonej przez siebie rzeczywistości. Blumental określa jego notatki jako subiektywne „portrety chwili”.

Czym więc jest opublikowane dzieło Franka? Historyk Robert Moses Shapiro stwierdza, że „jest ono mniej dokumentem osobistym, a bardziej próbą stworzenia kompleksowej kroniki życia w getcie, odnotowującej ważne wydarzenia, nastroje społeczne, życie uliczne i oficjalne oświadczenia, a także życie prywatne elity getta”²⁶. Według tego badacza wartość *Dziennika* bierze się m.in. stąd, że jego autor – naoczny świadek – podaje dane zaczerpnięte z różnych źródeł, z przeprowadzonych przez siebie wywiadów, pytań zadawanych urzędnikom, cytatów z oficjalnych dokumentów, przemówień Rumkowskiego, plakatów ściennych, prywatnych listów, piosenek czy wypowiedzi osób, których opinie cenił. Wśród cytowanych opinii są również głosy kobiet, które są słabo reprezentowane w innych zachowanych pamiętnikach gettowych. Ponadto Frank dokładnie relacjonuje treści pochodzące z nasłuchu nielegalnej radiostacji „Świt”, dzięki czemu historycy mogą zrekonstruować stan wiedzy mieszkańców getta o wydarzeniach na świecie. Ostatecznie jednak, wyliczywszy te zalety *Dziennika*, Shapiro ubolewa, że na skutek tendencyjnej lub niekompetentnej redakcji tekst utracił swoją wartość i wiarygodność jako źródło historyczne²⁷. Tym samym badacz potwierdza opinię Lucjana Dobroszyckiego z lat 50. XX w., że: „Nie wdając się w analizę motywów, które podyktowały autorowi przeinaczenie tekstu pierwotnego, bezspornie stwierdzić należy, że zmiany wprowadzone w *Dzienniku* w znacznym stopniu obniżają jego wartość, a miejscami nawet przekreślają go jako źródło historyczne”²⁸. Shapiro postuluje publikację całego maszynopisu, który jest

25 Zwraca na to uwagę również Shapiro, tamże.

26 Tamże.

27 Tamże.

28 L. Dobroszycki, *Frank (Frenkel) Szlomo*, zob. s. 317.

w posiadaniu Żydowskiego Instytutu Historycznego, gdyż jedynie wówczas pojawiłaby się możliwość weryfikacji treści obu książek²⁹.

Redaktorki niniejszego tomu z różnych względów nie mogły się podjąć realizacji takiego zadania. Publikacja przekładu *Dziennika* wydanego w postaci książkowej, choć ukazuje tylko jedną z jego wersji, ma jednak swoją wartość – otwiera bowiem czytelnikowi dostęp do ego-dokumentu, a więc subiektywnego zapisu poczynionego przez bezpośredniego świadka epoki, który był jednocześnie więźniem getta i funkcjonariuszem gettowej Służby Porządkowej (Ordnungsdienst). Jest to też, warto podkreślić, pierwsze wydanie dziennika Franka w języku innym niż język oryginału.

Sygnalizując istnienie znacznych różnic pomiędzy maszynopisem a publikacjami książkowymi, a jednocześnie nie wdając się w dywagacje, dlaczego autor dokonał tak daleko idących zmian, warto zwrócić uwagę na zjawiska opisane w badaniach Katarzyny Person nad powojennymi relacjami funkcjonariuszy żydowskich formacji porządkowych. W takich świadectwach spotyka się m.in. (1) selektywne opuszczenia dotyczące autoopisu służby, (2) przesunięcia perspektywy narracyjnej, które zwiększają dystans między narratorem a instytucją, (3) strategie autolegitimizacji, oraz (4) dysproporcje między szczegółowością opisów przemocy niemieckiej a marginalizowaniem roli formacji żydowskich. Person formułuje przy tym wniosek, że analizowane wspomnienia nie są tylko opisem faktów, ale formą autokreacji. Byli policjanci pisali po to, by przetrwać w nowej, powojennej rzeczywistości, w której ujawnienie informacji o ich roli w getcie byłoby równoznaczne z wyrokiem śmierci cywilnej³⁰.

Redaktorki edycji przekładu *Dziennika* Franka nie podejmują się analizy charakteru i rodzaju zmian, jakie autor wprowadził do wydań książkowych. Chociaż ich analiza i konfrontacja z materiałami archiwalnymi i innymi źródłami mogłyby być, podobnie jak w przypadku analiz przeprowadzonych przez Person, kluczowe dla zrozumienia mechanizmów, jakie za tymi zmianami stoją. Faktem bowiem jest, że autor konstruuje opowieść tak, by czytelnik zapomniał, że narrator nosił czapkę z otokiem i opaskę SP. Czy zatem *Dziennik* Franka to tzw. apologia pośrednia zmierzająca do zatarcia części prawdy, tudzież do „wyretuszowania” wizerunku policjanta, który rzekomo był jedynie „tragicznym obserwatorem”, a nie aktywnym uczestnikiem selekcji? Na

29 R.M. Shapiro, *Diaries and Memoire...*, s. 102.

30 K. Person, *Policjanci. Wizerunek Żydowskiej Służby Porządkowej...*, passim.

to ważne pytanie nie ma odpowiedzi na tym etapie badań. Redaktorki mają nadzieję, że niniejsza publikacja przyczyni się do żywego zainteresowania tematem.

Faktograficzna wartość *Dziennika* została w pewnym sensie wzięta nawias nie tylko ze względu na wszystkie zmiany dokonane w procesie redakcji, co zostało omówione powyżej. Już pobieżna lektura pod kątem zgodności informacji podawanych przez Franka z dostępną dziś wiedzą o dziejach łódzkiego getta pozwala stwierdzić, że autor często myli fakty, daty, przedstawia je lub zapisuje niedokładnie. Z tego względu podjęto decyzję o korekcie najważniejszych błędów poprzez umieszczenie w przypisach stosownych informacji w oparciu o opublikowane i zweryfikowane materiały historyczne z takich opracowań, jak *Kronika getta łódzkiego*³¹, *Encyklopedia getta*³², *Leksykon getta*³³, jednak bez ambicji pełnej faktograficznej weryfikacji tekstu Franka. Osobisty charakter jego dziennika mają podkreślić zamieszczone w toмі dodatkowe materiały o autorze, wśród których są wspomnienie córek, relacja z rozmowy przeprowadzonej z nim przez dziennikarza wydawanej w Nowym Jorku jidyszowej gazety „Forverts” w roku 1962 podczas podróży do USA promującej wydanie *Dziennika*, dwa wiersze napisane przez Franka w czasie pobytu w Monachium w drugiej połowie lat 40. oraz materiał ilustracyjny. Z kolei ze względu na kontrowersje towarzyszące temu tekstowi postanowiono przedrukować artykuł Lucjana Dobroszyckiego, pierwszy – i jak na razie jedyny – obszerny i rzeczowy szkic recenzyjny, w którym *Dziennik* został poddany skrupulatnej analizie.

*

W różnych dokumentach i publikacjach pojawiają się dwie formy zapisu rodzowego nazwiska autora *Dziennika*. We wspomnieniu o ojcu córki postępują się formą „Frankel”³⁴, taka wersja pojawia się też w opisie kolekcji fotografii rodziny Krieger i Frankel, zdeponowanej przez rodzinę Franka w zbiorach United States Holocaust Memorial Museum w Waszyngtonie³⁵. Z kolei zapis „Frenkl” figuruje w obu

31 *Kronika getta łódzkiego / Litzmannstadt Getto 1941–1944*, red. J. Baranowski, K. Radziszewska, M. Trębacz, J. Walicki, E. Wiatr, P. Zawilski, t. I–V, Łódź 2009.

32 *Encyklopedia getta. Niedokończony projekt archiwistów z getta łódzkiego*, red. K. Radziszewska, E. Wiatr, A. Sitarek, J. Walicki, M. Polit, przy współpracy P. Zawilskiego, Łódź 2014.

33 *Leksykon getta łódzkiego*, red. A. Sitarek, E. Wiatr, Łódź 2025. Publikacja jest dostępna online: www.leksykongetta.pl

34 Zob. A. Golan, D. Har, *Nasz ojciec Szlomo Frank*, s. 287.

35 Zob. *Krieger and Frankel families photograph collection*, <https://collections.ushmm.org/search/catalog/irn533709?rsc=21720&cv=11&x=&y=&z=> [dostęp: 28.03.2026].

wydaniach *Dziennika*, natomiast w poświęconych mu artykułach naukowych L. Dobroszyckiego i R.M. Shapiry nazwisko rodowe ma rozszerzoną postać „Frenkel”. Do tego dochodzi jeszcze forma „Frank”, jaką autor zaczął się posługiwać podczas pobytu w getcie i pod jaką występuje jako pisarz i dziennikarz w okresie powojennym. W *Leksikon fun der najer literatur* znajdziemy jego notkę biograficzną pod hasłem *Frank Szlomo*, a w niej – wyjaśnienie, że „Frank” to nazwisko przyjęte przez pisarza, który pierwotnie nazywał się „Frenkel”³⁶. Aby uniknąć pomyłek i niejasności, autorki niniejszej publikacji zdecydowały się posługiwać formą „Frank”.

Spotkać się można również z różnymi formami imienia autora – w archiwaliach gettowych pojawia się jako „Salomon” lub „Szlama”, w dokumentach powojennych w Polsce i za granicą – jako „Szlojme” albo „Szlomo”. W tym przypadku o wyborze formy „Szlomo” zadecydowała jej frekwencja w różnych publikacjach oraz normy przyjęte przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.

Trzeba tutaj dodać, że między biogramem opracowanym na podstawie dokumentów archiwalnych przez Dariusza Dekierę a portretem sporządzonym przez córki Franka zachodzą drobne różnice. Większość nieścisłości w subiektywnym wspomnieniu o ojcu została wyjaśniona w przypisach na tyle, na ile było to możliwe przy obecnym stanie wiedzy.

Pojawiające się w *Dzienniku* jidyszowe imiona i nazwiska zostały zapisane według norm opracowanych przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego na potrzeby edycji łódzkich judaików. Większość tych nazwisk nie była konfrontowana z formami zapisanymi w dokumentach wytworzonych w getcie. Przywoływane w jidyszowym oryginale nazwiska niemieckie i polskie zostały zapisane zgodnie z ortografią każdego z tych języków.

W obu wersjach książkowych zapisków Franka obecne są liczne niekonsekwencje w przytaczaniu cudzej mowy: raz autor podaje cudze słowa czy myśli po dwukropku, innym razem po myślniku, a w jeszcze innym miejscu – w cudzysłowie. W niniejszej edycji zachowano tę niekonsekwencję.

36 B.E. [Binjomim Elis], *Frank Szlomo*, [hasło w:] *Leksikon fun der najer jidiszer literatur*, red. E. Ojerbach, M. Sztarkman, E. Szulman, J. Birnboim, t. 7, Nowy Jork 1968, s. 445–446.

Autor przywołuje nazwiska wielu osób, ale jest rzeczą zrozumiałą i nieuniknioną, że przypisy biograficzne przybliżające te osoby nie obejmują wszystkich – o wielu z nich brak jakiegokolwiek innych informacji niż te, które pojawiają się w zapiskach Franka.

W przypisach podano również podstawowe informacje na temat żydowskich kultu-remów – zaczerpnięte zostały one ze *Słownika terminów. Kanon literatury wspomnie-niowej Żydów Polskich* (<https://zydzi.autobiografia.uni.wroc.pl/slownik-terminow>), a także ze strony internetowej *Wirtualny Sztetl* (<https://sztetl.org.pl/pl/slownik>).

Przypisy w całej publikacji, poza przedrukiem recenzji Lucjana Dobroszyckiego, gdzie zostały dodatkowo zaznaczone, pochodzą od redakcji.

Tłumaczenie cytatów z Biblii hebrajskiej podano za przekładem Izaaka Cyklowa.

*

Dziękujemy wielu osobom i instytucjom, które przyczyniły się do publikacji tego tekstu. Szczególne podziękowania kierujemy do obu córek Szlomy Franka: Alizy Golan oraz Dorit Har. Podziękowania należą się dr Agnieszce Żółkiewskiej z Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie za pomoc w zlokalizowaniu maszynopisu Franka, Lukasowi Pohlowi z uniwersytetu w Gießen za podzielenie się uwagami wynikającymi z porównania wydania książkowego z maszynopisem, Dariuszowi Dekiertowi za wykonaną kwerendę w prasie w Izraelu, Joannie Dobroszyckiej, córce Lucjana Dobroszyckiego za udzielenie zgody na przedruk artykułu jej ojca, oraz redaktorowi Piotrowi Pietrychowi z Wydawnictwa Uniwersytetu Łódzkiego za wnikliwą lekturę tekstu i cenne uwagi redakcyjne.

Specjalne podziękowania zechcą przyjąć recenzenci tomu – Sławomir Buryła oraz Magdalena Sitarz, których wskazówki pomogły udoskonalić niniejszą publikację.

*

Wydanie publikacji było możliwe dzięki wsparciu finansowemu Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej w ramach nagrody Copernicus 2022 dla Krystyny Radziszewskiej.

Krystyna Radziszewska, Magdalena Ruta

Dr. med. Walter Gerloff
Facharzt für Neurologie u. Psych.
MÜNCHEN 13
Hohenlohnstr. 74/I · Tel. 334896
(beim Kurfürstentplatz)

1/4

den 22.12.1958

Kurzes fachärztliches Gutachten
zur Vorlage
beim Landesentschädigungsamt.

Herr Salomon F r a n k geb. 1.1.1902, in Lodcz(Polen)
ist mir seit dem Jahre 1948 bekannt und wurde von mir mehrfach
untersucht und behandelt.

Nach seinen Angaben starb der Vater im Jahre 1937. 4 Brüder
und 3 Schwestern seien im KZ umgebracht worden. Mutter, Frau
und 14 jährigen Sohn habe man vor seinen Augen erschossen. 2
Schwestern würden außer ihm noch von seiner Familie leben.
Nerven- oder Geisteskrankheiten seien in der Familie nicht
vorgekommen, desgleichen keine abnormen Persönlichkeiten.

Er selbst habe sich normal entwickelt. Kinderkrankheiten habe
er seines Wissens nicht durchgemacht, desgleichen keine Unfälle
oder Operationen.

Vom 6. bis zum 12. Lebensjahr habe er eine polnische Volks-
schule und danach eine Rabbinerschule besucht. 1918/19 sei
er zum polnischen Militär eingezogen worden, habe es dort zum
Unteroffizier und später zum Offizier gebracht. Ab 1922 habe
er zunächst Rabbiner werden wollen, habe aber dann Philosophie
und Journalistik studiert. Seit 1928 sei er in Lodcz als Jour-
nalist tätig gewesen. 1934 sei er Chefredakteur der Handwer-
kerzeitung in Polen geworden. 1929 habe er geheiratet.

Zur Inhaftierung:

1939 sei er in Kichenstochau als Angehöriger der polnischen
Armee in Gefangenschaft geraten. Im Gefangenenerlager sei er
einige Zeit als Dolmetscher tätig gewesen. Als er als Jude
erkannt worden sei, habe man ihn in das Ghetto von Lodcz abge-
schoben. Dort sei er bis 1944 geblieben. Im Oktober 1944 sei
er für 6 Wochen im KZ Auschwitz gewesen und von dort in das

„Krótka opinia lekarska w celu przedłożenia jej w Krajowym Urzędzie Odszkodowawczym”,
Monachium 1958 r., na pierwszej stronie dane biograficzne

BIBLIOGRAFIA



Źródła niedrukowane

Archiwum Bad Arolsen, sygn. 32110000 082.229.

Archiwum Państwowe w Łodzi, Przełożony Starszeństwa Żydów (APŁ, PSŻ)

- Gesundheitsabteilung [Wydział Zdrowia], sygn. 278/1573, k. 34, 104, 106.
- [Księga meldunkowa Reiterstrasse], sygn. 1049, k. 173.
- Namensliste der Belegschaft der III OD. Abteilung. sygn. 384, k. 8.

Archiwum rodzinne Dorit (Ori) Har, Izrael.

Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego, Warszawa AŻIH

- Maszynopis dziennika Szlomo Franka, sygn. 302/3.

Archiwum Yad Vashem w Jerozolimie, AYV

- Zeznania Dawida Gertlera, sygn. 06/216.

Archiwum YIVO, sygn. YARG 294-2 MK 483-96 F 1346, YARG 294-2 MK 483-96 F1345.

Źródła drukowane

- B.E. [Binjomim Elis], *Frank Szlomo*, [hasło w:] *Leksikon fun der najer jidiszer literatur*, red. Efroim Ojebach, Mojsze Sztarkman, Elie Szulman, Jankiel Birnboim, t. 7, Nowy Jork 1968, s. 445–446.
- *Encyklopedia getta, Niedokończony projekt archiwistów z łódzkiego getta*, red. K. Radziszewska, A. Sitarek, E. Wiatr, J. Walicki, M. Polit, Łódź 2014.
- Feder R., *Wegn bicher un szrajber*, „Forwerts” 1959, nr z 5 IV, s. 21.
- Fogel Heniek, *Dziennik*, oprac. A. Sitarek, E. Wiatr, Warszawa 2019.
- Frank Szlomo, *Togbuch fun lodżer geto*, wstęp Nachmen Blumental, wyd. 1, Buenos Aires 1958.
- Frank Szlomo, *Togbuch fun lodżer geto*, wstęp Nachmen Blumental, wyd. 2, Tel Awiw 1958.

- *Kronika getta łódzkiego / Litzmannstadt Getto 1941–1944*, red. J. Baranowski, K. Radziszewska, A. Sitarek, M. Trębacz, J. Walicki, E. Wiatr, P. Zawilski, t. I–V, Łódź 2009.
- *Leksykon getta łódzkiego*, red. A. Sitarek, E. Wiatr, Łódź 2025; dostęp online: www.leksykongetta.pl
- *Oblicza getta. Antologia tekstów z getta łódzkiego*, red. K. Radziszewska, E. Wiatr, Łódź 2017.
- Rosenfeld Oskar, „Dać przyczynę do historii kultury getta”. *Teksty z getta łódzkiego*, red. A. Bak-Zawalski, K. Radziszewska, Łódź 2026.
- Rosenfeld Oskar, *Wozu noch Welt. Auszeichnungen aus dem Getto Litzmannstadt*, red. H. Loewy, Frankfurt am Main 1994.
- Rozensztajn Szmul, *Notatki*, przeł. z jidysz M. Polit, red. M. Polit, Warszawa 2009.
- Sierakowiak Dawid, *Dziennik*, opr. Ewa Wiatr, A. Sitarek, Warszawa 2016.
- Singer Oskar, *Reportaże i eseje z getta łódzkiego*, przeł. K. Radziszewska, red. E. Wiatr, K. Radziszewska, S. Feuchert, Łódź 2026.
- Szlomo Frank, *mechaber fun „Lodżer geto tog-buch” geert fun landslajt*, „Der Tog” 1962, nr z 10 IV, s. 9.
- Szpigiel Jeszajahu, *Królestwo Getto*, [w:] *Przeżyliśmy. Proza Jeszajahu Szpigla z getta łódzkiego*, przeł. M. Zaremba, red. K. Radziszewska, M. Zaremba, Łódź 2011, s. 99–102.
- Wołkowski Konstanty, *Wspomnienia z łódzkiego getta*, „Wędrownik” 1983, nr 5, s. 10–25.

Opracowania

- Baranowski Julian, *The Łódź Ghetto 1940–1944 / Łódzkie getto 1940–1944. Vademecum*, Łódź 1999.
- Baranowski Julian, *Zigeunerlager in Litzmannstadt / The gipsy camp in Łódź / Obóz cygański w Łodzi 1941–1942*, Łódź 2003.
- Browning Christopher R., *Zwykli ludzie. 101. Policyjny Batalion Rezerwy i „ostateczne rozwiązanie” w Polsce*, przeł. P. Budkiewicz, Warszawa 2000.
- Dobroszycki Lucjan, *Frank (Frenkel) Szlomo. Togbuch fun Lodżer getto*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1959, nr 30, s. 152–157.
- Galiński Antoni, *Policja w getcie*, [w:] *Getto w Łodzi 1940–1944. Materiały z sesji naukowej 9 VIII 1984 r.*, red. J. Fijałek, A. Galiński, Łódź 1988, s. 27–49.
- Kałczewiak Mariusz, *Polacos in Argentina. Polish Jews, Interwar Migration and the Emergence of Transatlantic Jewish Culture*, Tuscaloosa 2020.

- Kempa Andrzej, Szukalak Marek, *Żydzi dawnej Łodzi. Słownik biograficzny Żydów łódzkich oraz z łodzią związanych*, t. IV, Łódź 2004.
- Löw Andrea, *Ordnungsdienst im Getto Litzmannstadt*, [w:] *Fenomen getta łódzkiego 1940–1944*, red. P. Samuś, W. Puś, Łódź 2006, s. 155–167.
- Person Katarzyna, *Policjanci. Wizerunek Żydowskiej Służby Porządkowej w getcie warszawskim*, Warszawa 2020.
- Polit Monika, „Agentem nie byłem”. Przyczynek do biografii szefa Sonderkommando w getcie łódzkim oparty na materiałach procesowych Sądu Honorowego w Monachium (1949) oraz na wywiadzie udzielonym Itzikowi Kupersteinowi (1974), „*Studia Judaica*” 2025, nr 1 (55), s. 115–136.
- Polit Monika, „Geto-Cajtung” – gazeta Mordechaja Chaima Rumkowskiego, „*Zagłada Żydów. Studia i Materiały*” 2006, nr 2, s. 392–404.
- Pups Ruta, *Dos lid fun getto*, Warsze [Warszawa] 1962.
- Radziszewska Krystyna, *Od prześladowania do Zagłady. Los Żydów wiedeńskich w łódzkim getcie*, [w:] I. Hauser, *Dziennik z getta łódzkiego / Das Tagebuch aus dem Lodzer Getto*, przeł. K. Radziszewska, red. naukowa E. Wiatr, K. Radziszewska, Łódź 2019.
- Rubin Henryk, *Żydzi w Łodzi pod niemiecką okupacją 1939–1945*, Londyn 1988.
- Schwarz Jan, „*Dos poylishe yidntum*”: A Library of Hope and Destruction, [w:] tenże, *Survivors and Exiles: Yiddish Culture after the Holocaust*, Detroit 2015.
- Shapiro Robert Moses, *Diaries and Memoirs from the Lodz Ghetto in Yiddish and Hebrew*, [w:] *Holocaust Chronicles. Individualizing the Holocaust through Diaries and other Contemporaneous Personal Accounts*, red. R.M. Shapiro, Hoboken 1999.
- Silberklang David, Józef Kermisz (1907–2005) – twórca badań nad Szoa, „*Zagłada Żydów. Studia i Materiały*” 2014, s. 304–315.
- Sitarek Adam, *Otoczone drutem państwo. Struktura i funkcjonowanie administracji żydowskiej w łódzkim getcie*, Łódź 2018.
- Szmulewicz Icchak, *Er hot ojsbahalt'n a tog-buch in lodžer getto*, „*Forverts*”, 29 IV 1962, s. 2.
- *Wśród łódzkich Żydów. Wspomnienia o mieście młodości*, red. D. Dekiert, K. Radziszewska, E. Wiatr, Łódź 2023.
- *Żydzi berlińscy w Litzmannstadt Getto. Księga pamięci*, oprac. I. Loose, przeł. M. Goldstein, Łódź 2009.



Dziennik z łódzkiego getta Szlomy Franka to jedno z ważnych zapisanych w jidysz świadectw życia w zamkniętej dzielnicy Łodzi w czasach Zagłady. Jego autor – przedwojenny dziennikarz, pisarz i jeden z nielicznych ocalałych mieszkańców getta – prowadził w jidysz zapiski, które ukrył przed deportacją z getta, a po wojnie częściowo odzyskał. Prezentowany w tej publikacji przekład, pierwsze tłumaczenie dziennika Franka na język obcy, pozwala polskiemu czytelnikowi poznać ten głos świadka epoki.

Frank zapisuje codzienność getta widzianą z bliska: głód, choroby, strach, śmierć, ale też życie ulicy, społeczne nastroje, pogłoski, przemówienia, prywatne dramaty i rozpad więzi międzyludzkich. Jego notatki nie tworzą pełnego obrazu – są raczej, jak piszą autorki wprowadzenia, subiektywnym zapisem chwili, próbą uchwycenia świata rozpadającego się na oczach autora.

Obecne wydanie ma znaczenie szczególne również dlatego, że przypomina tekst obrosły pytaniami i kontrowersjami. Redaktorki pokazują, że między maszynopisem utwalającym ocalałe notatki Franka z getta i sporządzonym tuż po ich odnalezieniu a późniejszymi o ponad dekadę książkowymi edycjami tych notatek występują istotne różnice: skróty, przesunięcia i usunięcia fragmentów. *Dziennik z łódzkiego getta* jest nie tylko przejmującym świadectwem Zagłady, lecz także ważnym dokumentem pamięci – tekstem, który każe pytać o los świadectw, o redakcję doświadczenia i o granice prawdy autobiograficznej.

— — —

